Nr. 268. We Lwowie, — Środa dnia 20. Listopada 1889. Rok XXVIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
we Lwowie z odnoszeniem do domu: miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej: miesięcznie . . . złr. 2·— kwartalnie . . . „ 6·— półrocznie . . . „ 12·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamiejscowa winna się kończyć nie w środku, lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej" ul. Łyczakowska l. 3, tudzież Biuro Dzienników ul. Sobola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Pères 51. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n.M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 19. listopada.

Słychać, że Rada państwa będzie na 3. grudnia zwołaną.

Sejm górno-austrjacki przyjął rezolucję, wzywającą rząd do zaprowadzenia szkół wyznaniowych.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu dolno-austrjackiego wystąpił członek stronnictwa środkowego, hr. Dominik Hardegg z projektem utworzenia stronnictwa austrjacko-centralizacyjnego dla przeciwdziałania szowinizmowi narodowemu, objawiającemu się w takich faktach, jak żądanie podziału Tyrolu i teutonizm niemiecki. Suess przyłączył się do tej myśli, wskazał jednak wobec skrajnych dążności narodowościowych w Austrji na obecny szkodliwy system rządowy, którego skutkiem właśnie są te dążności (!!).

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu czeskiego motywował młodoczech Kuczera swój wniosek o zmianę ordynacji wyborczej (zniesienie prawyborów w kurji wiejskiej). Wniosek przekazano komisji z 16 członków. Wniosek Riegera o założenie wydziału teologicznego przy uniwersytecie czeskim odesłano do komisji szkolnej. Gregr jako nowo wybrany członek Wydziału krajowego złożył mandat poselski do Rady państwa, gdyż młodoczesi uznali, że oba te urzędy nie powinny być kumulowane.

Na sobotniem posiedzeniu sejmu węgierskiego wniósł Geza Polonyi interpelację w sprawie rozdawnictwa orderów. Wystąpił przeciwko wystawianiu dyplomów orderowych w języku niemieckim, zamiast w węgierskim, i w drastyczny sposób opowiedział historję udzielenia kilku orderów. Mowca zauważył, że w Hiszpanii panują liberalniejsze pojęcia przy udzielaniu orderu Złotego runa niż tutaj, gdzie otrzymać go może jedynie potomek starej arystokratycznej rodziny. Na tem samem posiedzeniu przemawiał po raz pierwszy w Izbie nowy minister spraw wewnętrznych hr. Teleki i sprawił korzystne wrażenie.

O skrajnych prądach, które objawić się miały ostatniemi czasy w łonie skrajnej opozycji a nawet znaleść swój wyraz w utworzeniu skrajnej „republikańskiej" frakcji, niema dotąd bliższych szczegółów.

W łonie skrajnej lewicy wynikły nieporozumienia między członkami jej a prezesem Iranim. Rozchodzi się o to, że Iranyi, bez poprzedniego porozumienia się z klubem, wszedł w rokowania z Tiszą, aby Koszutowi zapewnić prawo obywatelstwa węgierskiego, które na mocy 50. artykułu ustawy z r. 1879 wygasa w bieżącym roku, ponieważ Koszut nie mieszka w kraju. Tisza doradził, aby jedno z miast, których obywatelem honorowym jest Koszut, przyjęło go do swej gminy, a gdy sprawa w formie petycji wejdzie do sejmu, to Tisza ręczy za pomyślny skutek. Otóż to paktowanie Iranyiego na własną rękę nie podoba się członkom klubu, którzy powzięli uchwałę, aby odtąd na radykalniejszych oprzeć się zasadach.

W Raab odbyło się zgromadzenie ludowe w sprawie powrotu Koszuta do ojczyzny.

Dzienniki londyńskie donoszą o ponownych rozruchach studenckich w Odessie. Wielu studentów ma być aresztowanych, mówią także o zamknięciu uniwersytetu.

Z Petersburga donoszą, że właściciel francuskiej „Ajencji Havas", oraz wielcy książęta Michał i Sergiusz jechali niedawno do Petersburga, ale pomiędzy Sebastopolem a stacją Łozowem pociąg musiał się zatrzymać na drodze, gdyż spostrzeżono, że szyny były uszkodzone. Niebawem zarządzono śledztwo. Przypuszczają, że był to zamach.

Nowoje Wremia podaje artykuł napisany przez wojskowego, który zastanawia się nad kwestją zaopatrzenia wojska rosyjskiego w nowy system broni. Wywodzi on, że samo uzbrojenie sił nad granicami zachodniemi stojących wymagałoby sprawienia 500.000 sztuk nowej broni. Dla dalszych linij i na przypadek mobilizacji wypadałoby nadto sprawić jeszcze 1½ miliona takiej samej broni. W razie powzięcia takiego zamiaru wypadałoby oczywiście pominąć fabrykantów niemieckich i sprzyjających Niemcom fabrykantów belgijskich i angielskich. Najwłaściwiej byłoby użyć do tego fabryk krajowych, ale do tego trzebaby pewności, że w bliskim czasie nie przyjdzie do wojny. Gdyby wynikająca ztąd zwłoka była niemożebną, najwłaściwiej byłoby zaopatrzyć armię rosyjską w broń systemu Lebla, zaprowadzoną już w armii francuskiej, i zamówić ją we Francji, zkądby, wobec niewątpliwej przychylności tego kraju — nie tyle ze względów interesu, co wspólnego niebezpieczeństwa — na czas stosowny dostać ją jeszcze można.

Do tego dodaje *Köln. Ztg*, że tylko między zachowaniem dotychczasowego karabinu Berdana a zaprowadzeniem karabinu Lebla i zamówieniem onego we Francji pozostaje wybór, chociaż minister wojny Wannowski jest podobno przeciwnym zamawianiu karabinów we Francji.

Na każdy sposób przyznało *Nowoje Wremia*, że Rosja zgromadziła już na swojej granicy zachodniej pół miliona wojska, czem na razie siebie pod względem finansowym rujnuje.

Z Tryestu udali się oficerowie eskadry niemieckiej, dowodzonej przez ks. Henryka, brata cesarza, do Postojny (Adelsberg) dla zwiedzenia słynnych pieczar. Podczas uczty, danej tam na cześć gości niemieckich, wzniósł austrjacki kapitan Semsey toast na pomyślność całej niemieckiej floty. Komendant statku pancernego „Preussen", kapitan Tussitz, dziękując zaznaczył wspólność interesów i wspomnień obu flot, oraz wierność wzajemną w chwili niebezpieczeństwa, i zakończył swój toast trzykrotnym okrzykiem na cześć pełnej sławy siły zbrojnej Austrji. Pułkownik piechoty Münzel imieniem armii austrjackiej przesłał pozdrowienie niemieckiej sile zbrojnej lądowej i morskiej. Wszystkie toasty przyjmowano z entuzjazmem. — Przed kilkoma miesiącami odbywała się tamże podobna uczta na cześć oficerów eskadry angielskiej, i także pito z entuzjazmem.

Times donosi, że pułkownik Smith, angielski konzul jeneralny w Zanzibarze, w przejeździe do Afryki, był w Rzymie i odbył konferencję z Crispim i podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw zagranicznych. Przedmiotem narady były interesa Europejczyków u wschodnich wybrzeży Afryki.

Jak z Madrytu donoszą, dla oszczędności urlopowano na czas nieograniczony 8.000 żołnierzy. W armii hiszpańskiej, której stan wynosi ogółem 60.000 ludzi, mają obecnie pułki piechoty po 600, kawalerji 420, artylerji 350 ludzi. Rząd myśli zaoszczędzić w ten sposób siedm milionów franków.

Donoszą z Bukaresztu, że Holban dla czysto osobistych, a nie politycznych powodów nie przyjął teki oświaty, przeto obejmie ją tymczasowo minister sprawiedliwości Rosetti.

W serbskim klubie radykalnym (większości parlamentarnej) uchwalono okroić płacę metropolity Michała o 10.000 franków, a nawet zupełnie go spensjonować z powodu, że prześladuje księży radykalnych a forytuje liberalnych (rusofilskich).

Jak wiadomo, Canków udał się z Belgradu do Petersburga, jakoby na wezwanie Giersa. Po otrzymaniu tej depeszy miał Canków do pewnego powiernika swego w Belgradzie wyrazić mniemanie, że rozmowa cara z ks. Bismarkiem musiała spowodować zwrot nagły w sprawie bułgarskiej, kiedy go teraz tak nagle do Petersburga wzywają. *N. Fr. Presse* zaś odbiera od swego korespondenta petersburskiego wiadomość, że Cankowa wezwało tylko grono zwolenników akcji rewolucyjnej w Bułgarji, unoszących się przedwczesnemi nadziejami. Przyjęto go też nie zbyt uprzejmie w petersburskich kołach rządowych, do których się zgłaszał, tak, że niebawem ma znów wrócić do Belgradu z zawiedzionemi nadziejami.

Rewolucja w Brazylii.

Brazylia obwołaną została przez zwycięzką w stolicy rewolucję wojskową państwem federalnem pod nazwą „Zjednoczone Stany brazylijskie". Jaką ma być forma tej federacji, czy na wzór Stanów Zjedn. Ameryki północnej, czy Stanów Zjedn. Ameryki środkowej, czy Szwajcarji — jeszcze nie wiadomo, i nie wiedzą zapewne twórcy rewolucji. Składu nowego ministerstwa nie podajemy, gdyż są to ludzie w Europie całkiem nieznani, — oprócz prezydenta, a właściwie dyktatora, jenerała Teodora Fonseca, o którym już wczoraj pisali, i Benjamina Constanta, który jest profesorem i wielce wpływowym parlamentarzystą, pochodzi, zresztą z rodziny francuskiej, ale dawno w Brazylii osiadłej. Nowe telegramy opiewają:

Wiedeń d. 19. listopada. Tutejsze poselstwo brazylijskie daje w sprawie wybuchłej rewolucji następujące wyjaśnienia: W czerwcu ministerstwo ustanowiło jenerała Don Fonseca komendantem pięć tysięcy ludzi liczącej załogi w Rio Janeiro. Fonseca urządził w swoim domu gościnne przyjęcie dla oficerów, na którem tak wówczas jak i potem przedstawiał im, że są najgorzej wynagradzanymi z pomiędzy oficerów wszystkich państw. W ten sposób pobudzał ich do niezadowolenia i zyskiwał ich przychylność dla sprawy republikańskiej. Oficerowie znowu ze swojej strony obrabiali żołnierzy.

Minister-prezydent Ouro-Preto, dowiedziawszy się o wzrastającem coraz bardziej niezadowoleniu wśród wojska, radził cesarzowi podwyższenie gaży oficerów, cesarz zgodził się na to, ale tylko pod tym warunkiem, jeśli garnizon stołeczny przeniesiony zostanie do odległej prowincji, w Rio Janeiro zaś zastąpiony będzie innem wojskiem. Przeciw temu oświadczył się minister prezydent, obawiając się natychmiastowego wybuchu rewolucji.

Don Fonseca, dowiedziawszy się o tych naradach, postanowił przyspieszyć wybuch rewolucji. W nocy z 14. na 15. bm. rozdzielił załogę tak, że wojsko znajdowało się we wszystkich częściach miasta, i rano obudzeni zostali obywatele okrzykami, wznoszonemi na cześć rzeczypospolitej brazylijskiej. Fonseca, obwoławszy się dyktatorem, w towarzystwie profesora Constanta i innych udał się do Petropolis (miasta w górach niedaleko Rio Janeiro) do cesarza. Cesarz otoczony całą swą rodziną przyjął deputację. Fonseca dziękował mu za jego dotychczasową działalność patrjotyczną i oświadczył, że ludność Brazylii postanowiła od tej chwili przyjąć republikańską formę rządów.

Cesarz odpowiedział na to, że pod żadnym warunkiem dobrowolnie tronu się nie zrzecze. Wówczas cesarza z całą jego rodziną przeniesiono do głównego pałacu w stolicy, a ztamtąd nazajutrz na okręt wojenny brazylijski, który bezzwłocznie odpłynął. Komendant okrętu otrzymał polecenie, gdzie ma cesarza wylądować, w liście zamkniętym, który miał zostać otwartym dopiero na pełnem morzu. Zdaje się być prawdziwem, że rozkaz brzmiał na odstawienie cesarza i rodziny do Lizbony (zkąd dynastja brazylijska pochodzi.)

Bruksela d. 19. listopada. Do *Indep. Belge* donoszą, że zdetronizowany cesarz brazylijski otrzyma półtrzecia miliona dolarów gotówką i 450.000 rocznej pensji. Przeciw nielubianemu jego zięciowi hr. d'Eu wydano dekret, wzbraniający mu pod karą śmierci wstąpienia na ziemię brazylijską.

Rio Janeiro d. 18. listopada. (Doniesienie urzędowe.) Wybuchła niekrwawa rewolucja wojskowa zakończyła się detronizacją cesarza Dom Pedra i proklamowaniem republiki federacyjnej „Zjednoczonych Stanów brazylijskich". Szefem rządu prowizorycznego jest marszałek Teodor da Fonseca.

Cesarz i cesarzowa z rodziną zostali jako więźniowie wczoraj pod eskortą brazylijskiego okrętu wojennego odesłani do Lizbony. Oboje zachowali majestatyczny spokój i pełną przytomność i znajdują się w dobrem zdrowiu.

Spokój publiczny nie został nigdzie zakłócony. Nowy rząd, który stanowczo chce utrzymania spokoju, przygotowuje telegraficzny okólnik do mocarstw zagranicznych. Wiadomości z prowincji brzmią pomyślnie. Prowincja Bahia przystąpiła do republiki. Minister finansów rządu prowizorycznego udał się do prezydenta Banku narodowego brazylijskiego, aby mu oświadczyć, że wszelkie zobowiązania dawniejszego rządu będą przez nowy rząd respektowane i realizowane.

Rio Janeiro d. 18. listopada. Cesarz Dom Pedro odpłynął wczoraj do Europy. Przyznanej mu przez rząd rewolucyjny dotacji nie przyjął.

Paryż d. 18. listopada. Skutkiem przewrotu w Brazylii papiery państw środkowej Ameryki spadły tu nagle, co oddziałało na ogólny ruch giełdowy.

Petersburg d. 18. listopada. *Journal de St. Petersbourg*, omawiając wypadki brazylijskie, wyraża ubolewanie nad upadkiem tronu Dom Pedra, i powiada, że cesarz podczas kilkakrotnych odwidzin w Europie zyskał sobie przez wybitne swe przymioty ogólną sympatję. Zgotowany przez niewdzięczność jednej warstwy poddanych los władcy, wszędzie wywoła szczere współczucie. Należy się obawiać, iż Brazylia na długi szereg lat straciła porządek i bezpieczeństwo.

Głos z kraju.

W sprawie gorzelnianej.

Rolnik umieścił w swym numerze 19., nader trafny artykuł, pod tytułem: „Najnowsze źródło podatku"; do którego pozwolimy sobie nakreślić kilka uwag. Pragnąc zainteresować tą sprawą szersze koło czytelników, upraszam uprzejmie szanowną Redakcję, aby w łamach swej *Gazety* zechciała udzielić gościnności tym moim uwagom.

Autor wspomnianego artykułu, nader trafny dał mu tytuł; w istocie widocznem jest, że wysokie ministerjum skarbu, przeliczywszy się w dochodach, które miała mu przynieść tyle zwalczana, a pod największą presją rządową przeprowadzona ustawa z 20. czerwca 1888. Dz. U. P. L. 95. — wobec fatalnego rezultatu pieniężnego z podatku konsumcyjnego od wódki w roku ubiegłym — postawiło sobie za zadanie siągnąć dochody, które wprawdzie będą nosiły nazwę podatku konsumcyjnego, ale w istocie opłacane będą z kieszeni producenta, od spirytusu, który nigdy wyprodukowanym, a tem mniej spożytym nie był. Wyżej przytoczony artykuł *Rolnika* jaskrawo ilustruje te dążności c. k. rządu; ja zaś pozwalam sobie uzupełnić ten tak trafnie napisany artykuł jeszcze następującemi uwagami:

Autor artykułu wykazał dosadnie, jaką ciężką krzywdę ponoszą producenci przez niedokładność aparatów mierniczych — jakie szkody ponieśli ci nieostrożni, którzy w zeszłej kampanji podali zbyt wysoką przeciętną siłę alkoholu, który wyrabiać mieli. Otóż taką szkodę w kampanji bieżącej muszą ponieść wszyscy producenci, gdyż na bieżącą kampanię niedozwolono już (jak to miało miejsce w roku zeszłym) producentom samym ustanawiać w granicach ustawą zastrzeżonych przeciętną a raczej minimalną siłę spirytusu, mającą służyć za podstawę obliczeń w tym wypadku, jeżeli aparat niewykazuje wyższej, lecz narzucono z góry, jako minimalną siłę spirytusu, przeciętną z kampanji ubiegłej. Krzycząca niesprawiedliwość tego postanowienia wpada w oczy każdemu, znającemu bodaj trochę stosunki naszego gorzelnictwa. Wszak siła spirytusu w naszych zwykłych gorzelniach, nieposiadających skomplikowanych a zatem i kosztownych aparatów destylacyjnych, lecz ogólnie rozpowszechnione aparaty Rościszewskiego i Galla, nie zależy wyłącznie od producenta, wpływa na nią temperatura powietrza i wody do chłodzenia używanej, stan aparatu i t. d. (niech trochę tylko talerz się popsuje, co w ciągu kampanji nie zawsze skonstatować a tem mniej naprawić się daje, a zaraz spirytus będzie o kilka stopni słabszy), tak że bardzo łatwo różnica między siłą spirytusu w jednej a w drugiej kampanji 1 prc. do 4 prc. wynosić może. Co więcej, siła spirytusu ubiegłej kampanji obliczoną została z przecięcia rocznego, a obliczenia w czasie kampanji mają się odbywać co miesiąca; znaną zaś jest rzeczą, że w miesiącach zimowych produkuje się spirytus silniejszy, niż w wiosennych i letnich. Gdyby więc w nowej kampanji, dała się nawet osiągnąć ta sama przeciętna siła co w poprzedniej, to jednak będzie ta siła w wiosennych i letnich miesiącach niższa (gdyż i w ubiegłej kampanji była siła w tych ciepłych miesiącach niższa niż przeciętna roczna), podatek zaś w tych miesiącach obliczany będzie podług tej narzuconej wyższej przeciętnej. Z tąd wypływa jasno, że producent płacić będzie podatek wrzekomo spożywczy od wódki, która nietylko spożytą, ale wcale sprodukowaną nie została.

Już w samem urządzeniu aparatów mierniczych, i sposobie przepisanym do obliczenia siły wyprodukowanego spirytusu, tkwi niesprawiedliwość; wiadomo bowiem, że nie bezpośrednio siła nagromadzonych po trochę w aparacie próbek służy do oznaczenia siły całej ilości wyprodukowanej, lecz że się dolicza jeszcze kwota, o którą zmniejszyła się siła spirytusu, na początku miesiąca do tak zwanego naczynia wkładanego (Einsatzgefäss) wlanego; otóż w naczyniu tem ulatnia się spirytus przez cały miesiąc, w próbach zaś, do których codziennie, przez cały miesiąc, cokolwiek spirytusu się dostaje, nie, gdyż tylko z tej ilości, która pierwszego dnia do próby się dostała, ulatnia się przez dni 30, z następnych zaś, coraz króciej, a w ostatnich dniach wcale nie. Jasną rzeczą jest, że wykonanie tego przepisu wychodzi znowu na niekorzyść nieszczęsnego producenta.

Lecz na tem nie koniec. System obliczania ubytków przy końcu roku wyrachowany znowu na niekorzyść producenta. Finalne obliczenie, po upływie roku, nie odbywa się w sposób prosty i każdemu przystępny: gorzelnia N. wyprodukowała spirytusu tyle a tyle — wywiozła tyle — za osuszkę przyznaje się tyle — w magazynie powinno zatem być tyle, a jeżeli tej ilości nie ma, winna zapłacić podatek od brakującej ilości. Ten prosty i jasny sposób nie jest używany; obliczenia roczne odbywa się podług zawiłych i skomplikowanych formułek, na podstawie bałamutnych obrachunków miesięcznych, przeprowadzanych na podstawie kubicznych obliczeń, zupełnie niedokładnych lub wprost mylnych, tam, gdzie kufy na wódkę są drewniane, albo żelazne, niemające ściśle geometrycznej, regularnej postaci. Rezultat bywa taki, że prosty rachunek wykazuje, iż ilość wódki, która powinna być w magazynie, istotnie tam się znajduje, ale miesięczne, na podstawie kubicznego niedokładnego rachunku sporządzone obliczenia wykazują inaczej, — a producent płaci.

Płaci producent także w takich wypadkach, jeżeli strażnik przy wydawaniu wódki, nie obznajomiony z nowymi przepisami w tak zw. „załatwieniu" rubryki, pobełamuci i w mylne rubryki cyfry powpisuje — izba obrachunkowa w Wiedniu wnet tę myłkę pochwyci, a zamiast pouczyć strażnika, każe płacić producentowi. Zapłaciłem w ten sposób, z łaski niedostatecznego fachowego wykształcenia c. k. strażnika, 277 zł. 23 ct. i nie wiadomo, czy i kiedy rekurs mój dotyczący uzyska uwzględnienie.

Pewną nakoniec jest rzeczą, że procent przyznany na osuszkę przy transporcie jest niedostateczny, gdy spirytus ma odbywać tak daleką drogę, jak n. p. z Tarnopola do Opawy lub Wiednia; stąd ustawiczne dopłaty, wynoszące przy jednym wagonie do 50 złr. i więcej. Dopłaty te ściągają władze nie od kupującego, lecz od producenta, od którego przy każdej wysyłce do wolnego składu żądają cyrografu, iż gwarantuje za podatek i za dojście wysyłki na miejsce przeznaczenia w czasie z góry oznaczonym, jakby dojście wysyłki, oddanej n. p. na kolej żelazną, od producenta zależało. Nawet w wypadkach, w których kupiec zwraca producentowi kwotę w ten sposób dopłaconą, wychodzi ta strata zawsze na niekorzyść tego ostatniego, gdyż oczywiście, przy ustanowieniu ceny miejscowej, te przewidywane straty bywają uwzględnione już z góry.

Powyżej wyliczyłem mnogie rodzaje opłat, ściąganych od producentów wódki, wbrew przepisom ustawy — opłat tem dotkliwszych, że dziś zaledwie cena czterech litrów alkoholu wystarczy, by zapłacić podatek od jednego litra.

Lecz nie na tem koniec niedoli tych producentów. Są oni rujnowani przez urządzenia coraz nowe, urządzenia, im absolutnie żadnej korzyści nie przynoszące, więc nieproduktywne, które to urządzenia dyktują bez apelu c. k. władze skarbowe, a dyktują zwykle tak późno, że po rozpoczęciu nowego roku gorzelnianego (1-go września) urządzone już i gotowe do ruchu gorzelnie przeistaczać potrzeba, co znowu grosz z kieszeni producenta wyciąga. Wspomnę tu jeszcze przykład, że dopiero we wrześniu r. b. kazano nam poustawiać nowe kociołki metalowe na brahę, zdejmować farbę z malowanych kotłów roboczych drewnianych, i zaopatrywać takowe w obręcze z jednego kawałka żelaza sporządzone, i tak dalej bez końca. Jakie to koszta, jakie marnotrawstwo, jakie straty za sobą pociąga, wie każdy, który zna stosunki tak gospodarskie, jakoteż i rzemieślnicze naszego kraju.

W przyszłości grozi nam jeszcze jedno niebezpieczeństwo: aparata miernicze, sporządzone jak wiadomo bardzo licho, niewątpliwie psuć się będą niezadługo. Kto przy rozpoczęciu kampanii zeszłorocznej lub w ciągu tejże przeszedł przez podobną katastrofę, ten tylko wie co to znaczy; że zaś po upływie pierwszego roku będzie to jeszcze gorszą klęską, to rzecz naturalna, gdyż odtąd zmuszeni będziemy własnym kosztem sprowadzać z Wiednia monterów do naprawy przy każdem najlżejszem zepsuciu, a całe aparaty, gdy otrzymany w roku zeszłym okaże się bardziej nadwerężonym. Co za koszt niesłychany? co za strata? a ewentualnie jaka przerwa w ruchu gorzelni i w połączonym z nią opasie?

Czy władze nie powinnyby zarządzić, aby w siedzibie każdej powiatowej dyrekcji skarbu znajdowały się rezerwowe aparaty do zmiany, na składzie, tudzież monterzy, którzyby zepsute aparaty naprawiać umieli? Czyż wogóle powyżej opisane postępowanie władz skarbowych, zgadza się z obietnicami dawanemi przed uchwaleniem ustawy z r. 1888 przez Radę państwa, iż w wykonaniu ustawy unikać będzie rząd wszelkich szykan i niepotrzebnych ciężarów dla producentów?

Co stało się z nadzieją, że nowa ustawa gorzelniana renty gruntowej w Galicji ani o jeden cent nie zniży? Istotnie, gdy porównam stan gospodarstw większych na Podolu temu lat 15 a dziś, bardzo smutny przedstawia mi się widok. Zamiast przedsiębiorstw przerabiających setki korcy kartofel dziennie, widzę gorzelniczki przypominające chyba dawne winnice, a i te nie wszystkie w ruchu; stajnie, w których opasano z zyskiem po kilkaset wołów stoją próżne, wywary wystarczają zaledwie do utrzymania zwykłego nie opasowego inwentarza, produkcja ziemniaków zredukowana do minimum, zarobek ludności wiejskiej uszczuplony bardzo znacznie.

Inaczej być nie mogło. Ustawa, podyktowana przez fabrykantów węgierskich, przepisy wykonawcze sporządzone pod natchnieniem fabrykantów wiedeńskich, wszelkie rozporządzenia późniejsze wydawane za poradą rzekomych rzeczoznawców z Czech i Austrji, z zupełnem pominięciem reprezentantów przemysłu gorzelnianego z Galicji, lub chociażby inspektorów gorzelnianych z naszego kraju, musiały być skierowane przeciw gorzelnictwu rolniczemu wogóle, a w szczególności przeciw gorzelnictwu galicyjskiemu, mającemu swe odrębne cechy, urządzenia i warunki bytu.

Ten duch, ta dążność przeziera ze wszystkich dotyczących postanowień, a w jakim stopniu te wrogie zabiegi urzeczywistnione zostały, tego uczy smutna rzeczywistość, to jeszcze dosadniej wykaże najbliższa przyszłość.

Pisałem w Cebrowie 15. listopada 1889.

Michał Garapich.

Sprawy sejmowe.

Preliminarz krajowy jest już w całości przez komisję budżetową uchwalony. Według zestawionego sumarjusza rubryk wynoszą wydatki razem 4,657.335 złr., licząc w to już pożyczkę głodową w kwocie 300.000 i koszarową w kwocie 19.000 złr. Dochody własne preliminuje komisja w kwocie 498.229 złr. Z porównania okazał się zatem niedobór w skumie złr. 4.159.106.

Na pokrycie tego niedoboru proponuje komisja przedewszystkiem użycie pożyczek głodowej i koszarowej w sumie 319.000 złr., następnie pożyczkę z funduszu policji krajowej w kwocie 132.859 złr., wreszcie zgodnie z Wydziałem krajowym 36 ct. dodatków do podatków bezpośrednich, licząc wydatność 1 ct. na 103.000 złr. W ten sposób otrzymuje komisja z tego źródła dochodu kwotę 3,708.000.

Ogólna suma dochodów wyniesie wówczas 4,159.859 złr. Z porównania zaś dochodów z wydatkami okazuje się zwyżka dochodów w skromnej kwocie 753 złr.

Nadto stawia komisja budżetowa następujące wnioski:

Upoważnia się Wydział krajowy do przenoszenia oszczędności w jednej rubryce wydatków zwyczajnych na potrzeby innych rubryk tychże wydatków zwyczajnych, jednak z zastrzeżeniem usprawiedliwienia każdego zboczenia od budżetu uchwalonego.

Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby zbadał dokładnie czyli i pod jakiemi warunkami dałaby się przeprowadzić unifikacja wszystkich długów funduszu krajowego i ażeby ewentualnie projekt takiej unifikacji sejmowi na najbliższej sesji sejmowej przedłożył.

Sejm krajowy.

Posiedzenie wieczorne z 18. listopada.

Początek o godz. 8½. Odczytano interpelację p. Lenartowicza do Wydziału krajowego, jakiemi środkami zamierza on, mając do tego dawniejsze polecenie, poprzeć upadającą uprawę tytoniu w Galicji i zapewnić jej rozwój przy pomocy kraju i rządu?

Odczytano dalej pismo od komitetu zakupna zamku Oleskiego, w którem tenże zamek ten, jak wiadomo miejsce urodzenia króla Jana III., zakupiony już od prywatnych, ofiaruje krajowi w darze wraz z kwotą 990 zł. zebraną na jego restaurację, a do przeprowadzenia formalności urzędowych deleguje dr. Józefa Wernickiego. Pismo to jest podpisane przez hr. Ludw. Wodzickiego. ks. Sanguszkę i Józefa Wernickiego.

Marszałek, upraszając Izbę o przyjęcie odczytanego pisma do wiadomości, otworzył nad niem rozprawę.

P. Wojciech hr. Dzieduszycki w serdecznej przemowie podziękował przedewszystkiem komitetowi za dar tak piękny, który pamiątce historycznej, drogiej nietylko dla Polaka ale każdego chrześcijanina, zapewnia utrzymanie. Ofiary takiej nie przyjąć nie można, ale co z nią zrobić? W innych zamożniejszych krajach urządzonoby tam muzeum zabytków po królu bohaterze. Nas nie stać na to. Nie przesądzając wnioskom przyszłym, mniemałbym, czyby się nie dał pomieścić tam projektowany internat wiejski dla kandydatów nauczycielskich. Rozstrzygać dziś o tem nie można, ale trzeba się rozpatrzeć co do przeznaczenia zamku. Wydział kraj. niechaj zbada rzecz i naradzi się z konserwatorem owego rejonu prof. Zacharjewiczem. Postawił tedy p. Dzieduszycki wniosek naglący: Poleca się Wydziałowi kraj., aby objął zamek Oleski w posiadanie imieniem kraju, zajął się przeniesieniem tytułu własności, i na następnej sesji przedłożył sprawozdanie z dokonanych czynności i wnioski co do utrzymania i przeznaczenia zamku. (Oklaski).

Wniosek ten przyjęto jednogłośnie.

Z porządku dziennego p. Gorayski przedstawił sprawozdanie komisji gospodarstwa kraj. o projekcie regulacji rzeki Nowego Brnia w Tarnowskiem z dopływami. Długość tej regulacji wynosi wraz z dopływami 104 kilometry, a ogarnia przestrzeń inundacyjną przeszło 31.000 morgów. Regulacja rozpoczęta w r. 1885 podlegała nadzwyczajnym trudnościom, które spadały na spółkę wodną, obejmującą przeszło 7000 interesowanych.

Obecnie Wydział krajowy wystąpił z wnioskiem uznania tej regulacji za przedsiębiorstwo krajowe, skutkiem czego pierwotny kosztorys ulegać musi niejakiej zmianie i podwyższeniu, a mianowicie o kwotę 25.000 zł. na koszta zarządu, dalej o kwotę 5305 zł. 2 ct. na koszta utrzymania w czasie budowy, wreszcie o kwotę 4.213 zł. 98 ct. na wydatki nie przewidziane. Tym sposobem suma ogólna kosztorysu, zamiast pierwotnie preliminowanej 425.481, wynosić będzie 460.000 zł. Wydano już na to 150.389 zł. Do pokrycia reszty przypada na kraj (w stosunku 40 prc.) kwota 92.825 zł, Bez dyskusji uchwalono też dotyczącą ustawę.

Również bez rozprawy zgodnie z wnioskiem komisji gosp. kraj. (ref. Zamoyski Stef.) uchwalono co do lwowskiej szkoły gospodarstwa lasowego, przyjmując sprawozdanie Wydziału krajowego do wiadomości:

1) Sejm ustanawia drugą posadę nauczyciela-adjunkta do wykładu nauk matematycznych i fachowo-leśniczych z płacą roczną w kwocie

800 zł., poleca zamieścić w budżecie tej szkoły poz. wydatków 800 zł. na płacę nauczyciela-adjunkta, a natomiast wykreślić 800 zł. przeznaczone na wynagrodzenie docenta matematyki elementarnej i fizyki, 400 zł., tudzież całą poz. 400 zł., przeznaczonych na wynagrodzenie docenta rysunków. Zarazem poleca Wydziałowi kraj., aby w jaknajkrótszym czasie przeprowadził reorganizację przejściową szkoły leśnej według zasad wskazanych przed ankietę, zaprowadzając trzechletni kurs nauk w tej szkole, i aby stanowczą reorganizację, w duchu przedłożonego projektu i niniejszego sprawozdania przeprowadził przed rozpoczęciem roku szkolnego 1890/91 i zdał sprawę z tej czynności na najbliższej sesji sejmowej.

Z tej samej komisji przedłożył p. **Zamoyski** referat o petycji Reprezentacji gminnej m. Kossowa względem zalesienia góry miejskiej tamtejszej kosztem funduszu krajowego z wnioskiem przekazania tej sprawy Wydziałowi kraj. do urzędowania w porozumieniu z rządem. Góra ta leży w środku miasta, i miecie piaskiem na całą okolicę. Inicjatywa do zalesienia jej wyszła od tamtejszych obywateli Tarnawskiego, Heinbacha i innych, ale gmina nie ma środków potrzebnych. Okoliczności te podniósł p. **Okuniewski**, i dodał poprawkę do wniosku komisji, aby Wydział kraj. zbadawszy stan rzeczy, w przyszłorocznym preliminarzu wstawił już odpowiednią kwotę, ale poprawka ta nie utrzymała się. Przyjęto tylko wniosek komisji.

Z ramienia komisji budżetowej p. **Abrahamowicz** przedłożył sprawozdanie o banku krajowym, podnosząc, że od założenia do końca r. 1888 udzielił Bank krajowy 232 pożyczek na **większą własność** ziemską w kwocie 8,182.000 zł. Z tej ogólnej kwoty przypada na rok 1888 pożyczek 13 z kwotą 299.000 zł. Z końcem r. 1888 udzielone pożyczki na **realności miejskie** wykazują cyfrę 6,188.750 zł., z tego przypada na 349 realności we Lwowie zł. 4,452.600, w Krakowie na 129 realności 1.513.400 zł., zaś w 16 innych miastach przy obciążeniu 205 realności zł. 1,172.750. Na rok 1888 81 pożyczek z kwotą 563.750 zł. Na mniejszą własność ziemską udzielono do końca r. 1888 przy obciążeniu 882 hipotek 814.050 zł., z czego przypada na rok 1888 pożyczek 176 z kwotą 153.450 zł.

Dział **komunalny** wykazuje udzielonych powiatom, gminom wiejskim i miejskim pożyczek 117 z kwotą 1,502.000 zł. Dział ten oczekiwał przez cały r. 1888 ze szkodą interessowanych, a stagnacją dotkliwą dla banku krajowego, na zatwierdzenie zmiany statutów, tudzież odnośnych kauteli.

Eskont wekslowy wykazuje w r. 1888 kwotę 5,978.170, sprzedaż efektów 6,255.611, zaliczki terminowe dane na zastaw efektów 100.050, zaś zaliczki bezterminowe zabezpieczone papierami publicznymi 363.908 zł.

Ogólne dochody z wszystkich działów banku krajowego wynosiły w r. 1888 zł. 203.297 51 ct., a wydatki doszły w r. 1888 do 127.496 zł. 53 ct. Dochód czysty zatem uczynił 75.800 zł. 98 ct. Gdy jednak zważy się, że w dochodzie tym mieści się dochód czysty, względnie zysk z roku 1887 w istotnej swej wysokości 17.694 zł. 94 ct., przeto okaże się, że faktyczny dochód czysty z obrotów i kapitału zakładowego banku krajowego, zwany zyskiem, uczynił 58.106 zł. 4 ct.

Komisja obok przyjęcia do wiadomości, wnosi udzielenie dyrekcji banku absolutorjum.

Wniosek ten przyjęto po krótkiej dyskusji, w której p. Koziebrodzki Wład. z całą życzliwością dla instytucji wytknął zmniejszenie się obrotów jej w porównaniu z r. 1887. a wzrost wydatków administracyjnych i ostrzegał przed nadawaniem synekur rozmaitym osobom (okładki) przy braku dla nich dostatecznego zajęcia. Sprawozdawca wyjaśnił ten zarzut przytoczeniem faktu, że pomnożenie etatu nastąpiło dopiero w rb. i odnosi się tylko do jednej posady — sekretarza dyrekcji.

Nadspodziewanie długą rozprawę spowodowało sprawozdanie komisji bankowej o wniosku p. Merunowicza w przedmiocie **popierania spółek pożyczkowych systemu Reiffeisena**. Komisja rozebrawszy rzecz przyszła do przekonania, że spółki tego rodzaju, wymagające pewnej średniej zamożności i inteligencji członków, nie nadają się jeszcze dla naszego włościaństwa, które potrzebuje innej, bardziej uproszczonej formy kredytu. Wniosła tedy: I. Nad wnioskiem p. Merunowicza, aby w uznaniu użyteczności lokalnych stowarzyszeń kredytowych systemu Raiffeisena wyznaczyć kwotę 1.000 zł. na poparcie usiłowań, dążących do rozszerzenia takich stowarzyszeń, przechodzi się do porządku dziennego.

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby po zasiągnięciu zdania osób z tym przedmiotem obznajomionych, tudzież po wysłuchaniu opinji banku krajowego, przedłożył sejmowi stosowne wnioski celem **rozpowszechnienia i zasilenia** takich instytucyj kredytowych, które potrzebom i interesom ludności rolniczej najlepiej odpowiadają."

W rozprawie ogólnej tedy zabrał głos pierwszy dr. **Rutowski**, by z ubolewaniem wykazać, że komisja zbyt srogo postąpiła sobie z wnioskiem p. Merunowicza. Spółki systemu Raiffeisena nietylko w Niemczech nad Renem znalazły uznanie i rozpowszechnienie, ale także wdrażają się w Szwajcarji, we Włoszech, na Szląsku i w Wielkopolsce, a ostatniemi czasy zajął się niemi także sejm niższo-austrjacki. Formą swoją odpowiadają one najlepiej stosunkom włościańskim, i dlatego nie należy je z góry potępiać. Wniósł więc wykreślenie pierwszego wniosku komisji.

P. **Teliszewski** poparł ten wniosek, podnosząc, że dla włościan najpraktyczniejsiemi są lokalne restytucje kredytowe, gdzie bez zachodów, kosztów i straty czasu może otrzymać potrzebną dla siebie gotówkę, a więc instytucje, które w myśl drugiego wniosku ma zaprojektować Wydział kraj. powinne się oprzeć o system Raiffeisena.

Pp. **Polanowski** i **Gorayski** wyłuszczali, że system ten wymagającej pewnej średniej znajomości i inteligencji od członków i zarządu kas, nie nadaje się jeszcze do naszych stosunków i może tylko bałamucić organizację zwykłych gminnych kas pożyczkowych.

P. Zygm. **Kozłowski** godząc się na wnioski komisji, zaproponował wykreślenie wyrazów „i zasilenia" z drugiego wniosku, ponieważ o zasileniu mówić będzie jeszcze czas, gdy Wydział kraj. przedłoży swoje sprawozdanie.

P. **Merunowicz** bronił swej myśli w zasadzie, mając głównie na oku tworzenie spółek włościańskich do zakupna lub dzierżawy. W końcu wniósł rezolucję do rządu, aby ustawę z d. 1 czerwca br. przyznającą pewne ulgi należytościowe dla spółek o nieograniczonej poręce rozciągnął także na spółki z ograniczoną poręką.

Po zaleceniu wniosków komisji przez sprawozdawcę, który system Raiffeisena uznał za całkiem niepraktyczny u nas, uchwalono oba wnioski komisji z poprawką Kozłowskiego, tudzież rezolucją Merunowicza.

Na żądanie posłów zakończył marszałek posiedzenie o godz. 10.45 wieczorem.

Następne dzisiaj — także zrana i wieczorem.

* * *

Posiedzenie XXII. d. 19. listopada 1889.

Początek o g. 11³/₄ w południe.

Komisarz rządowy odpowiedział na interpelację klubu ruskiego w sprawie wmięszania się starosty żółkiewskiego do prywatnych pomiarów we wsi Prystani, że interwencja ta była całkiem uprawnioną.

Spis petycyj zawiera tylko 8 sztuk.

Przystąpiono do porządku dziennego. Na pierwszem miejscu stoi sprawa **opodatkowania towarzystw asekuracyjnych na rzecz straży ogniowych.**

Komisja asekuracyjna podzieliła się w zapatrywaniach. Większość jej wystąpiła z wnioskiem odraczającym aż do wprowadzenia w życie ustawy o **przymusowem** asekurowaniu. Mniejszość komisji (dr. Rutowski i Sawczak) przeciwna odroczeniu wniosła projekt do ustawy, mocą której wszystkie w kraju operujące towarzystwa asekuracyjne mają opłacać 2 prc. na rzecz straży ogniowych.

Po przedłożeniu obu wniosków zabrał głos komisarz rządowy p. **Łoziński** i oświadczył, że rząd stoi po stronie **mniejszości** komisji, podzielając zapatrywania jej i Wydziału kraj. Opodatkowanie towarzystw asekuracyjnych nie zostaje w żadnym związku z przymusową asekuracją, nad którą rząd dopiero studja czyni. Ustawa przedłożona wymaga tylko paru poprawek mniejszej wagi, które zapewne sprawozdawca przyjmie i ustawa niezawodnie otrzyma sankcję.

Pierwszy głos zabrał dr. **Rutowski**. W wymownych słowach skreślił on cyfrowo milionowe klęski pożarowe, które kraj dotykają. Dość powiedzieć, że co roku marnuje się 2—3 milionów wartości, a w r. 1886 szkoda wynosiła przeszło 6 milionów zł., to jest **dwa razy** tyle, co krajowy budżet roczny wynosi, przy którym rozchodzi się walka o jeden cent. Z liczby pożarów w Przedlitawii połowa (50 prc.) przypada na Galicję. Wobec tego odraczanie obrony na lata byłoby ewentualnością nie do usprawiedliwienia, Pod względem tej obrony Galicja stoi w tyle nawet po za miastami Wschodu.

Wniosek większości komisji, przeciwnej ustawie, opiera się na datach mylnych. Przytacza on np. że Galicja pod względem ilości sikawek zajmuje czwarte miejsce w Przedlitawii. Tymczasem sikawka sikawce nierówna. Sikawek odpowiednich celowi, jakich używają w innych krajach, minimalna znajduje się w Galicji ilość. Wiadomo, że pod względem wartości gaszącej pierwszeństwo mają sikawki ssąco-tłoczące. W komisji zarzucono im, że prąd z takiej sikawki zrywa strzechy z chałup. Zarzut ten świadczyłby, iż komisja więcej się boi sikawek niż ognia (wesołość). Ustawa proponowana przez Wydział kraj. i mniejszość komisji, będzie tylko jednym ze skuteczniejszych środków do obrony, i koniecznem uzupełnieniem ustawy o policji ogniowej, która w komisji administracyjnej ma już być gotową do obrad. Przeciwko klęskom trzeba skombinowanej walki. Przeciwko ustawie agitują od kilku lat towarzystwa asekuracyjne, a na czele ich krak. towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń wbrew własnemu nawet interesowi, bo na istnieniu dobrych straży i dobrej obrony zyskają przedewszystkiem same asekuracje. Zarzucono, iż opodatkowanie będzie premją ze strony tych co się asekurują na rzecz tych, co się nie asekurują. Ale wszelkie opodatkowanie ma tę samą naturę, że wychodzi na rzecz ogółu. Przymusowa asekuracja, na którą większość komisyjna chce czekać, w żadnym związku nie zostaje z kwestją opodatkowania. Pod tym względem dzięki się należą komisarzowi rządowemu, który to skonstatował. Wszystkie inne kraje Austrji już opodatkowały asekurację, nawet Bukowina.

Drugi przemówił dr. **Sawczak** ze stanowiska reprezentanta ludności wiejskiej także za wnioskiem mniejszości.

Do głosu zapisani za wnioskiem odroczenia **Abrahamowicz, Wodzicki** Ant. i **Męciński** po zamknięciu dyskusji, wybrali mowcą jeneralnym tego ostatniego. Przeciwko zapisał się tylko jeden **Teliszewski.**

P. Męciński w dłuższej polemice z p. Rutowskim i Wydziałem krajowym uczynił przedewszystkiem wyrzut komisarzowi rządowemu, że się nagle oświadczył za ustawą, proponowaną przez mniejszość, podczas gdy rząd od kilku lat przewleka kwestję przymusowej asekuracji, chociaż sejm nasz i inne upominają się o to. Większość komisji stoi na tem stanowisku, że **wszyscy** powinni się przyczyniać do ciężaru, a nie **garstka** na rzecz większości. Mowca zaprzecza, by wyłącznie straże ogniowe odnosiły jakie wybitne i szczególniejsze rezultaty. Daty statystyczne, któremi walczy mniejszość, nie zasługują na bezwzględne uznanie. Wogóle weszło u nas w zwyczaj nadużywać statystyki do malowania zbyt czarno stosunków kraju. Przykład innych krajów także nic nie znaczy, bo tam gdzie zaprowadzono opodatkowanie asekuracji, towarzystwa ubezpieczeń zawarły pomiędzy sobą kartel przerzucający podatek na barki asekuratorów i podrożający tym sposobem opłatę asekuracyjną. W Niższej Austrji przyszło z tego powodu nawet do sporu przed trybunałem administracyjnym. Zamiast tedy takiego opodatkowania Towarzystw, wolałby mowca uchwalić raczej dodatek krajowy na rzecz służby ogniowej, niż obciążyć 30% ludności dla wygody i bezpieczeństwa reszty 70%.

P. **Teliszewski** za przedmiot swojej argumentacji wziął sprawozdanie większości komisji i punkt za punktem zbijał je. Nasamprzód rażącym jest frazes komisji, iż „**nie uważa za stosowne** wdawać się w szczegółową krytykę sprawozdania i projektu Wydziału krajowego, podniesionego obecnie przez mniejszość komisji". Sprawa jest zbyt ważną, aby zasługiwała na to. Jeżeli mniejszości zarzuca p. Męciński pesymizm i czarno widzenie, to jemu można zarzucić rozmyślne a bezzasadne upiększanie smutnego stanu rzeczy. Stanowisko, iż niesłusznością jest, aby mniejszość opłacała koszt bezpieczeństwa ogółu, jest egoistyczne i nie licujące ze sprawą, w której chodzi o skuteczne poparcie tych, którzy z ofiarą swojego życia i mienia służą społeczeństwu, t. j. poparcie straży pożarnych. Opozycja Tow. asekuracyjnych całkiem naturalna, bo się boją konkurencji, a kartele ich powinne być podciągnięte pod kodeks karny.

Komisja bawi się w komunały, używając frazesów „zapewne" „prawdopodobnie" w nadziei swej na decyzję rządu co do przymusowej asekuracji, podczas kiedy my z odpowiedzi komisarza rządowego, odebraliśmy wrażenie, że rząd nie tak prędko pozwoli na przymusową asekurację, a zatem wniosek większości mylnie nazywa się odraczającym, bo właśnie jest przejściem do porządku dziennego.

Krajowi zależy na tem, aby sieć straży ogniowych się zgęściła, bo tylko to jedno może działać prewencyjnie, zapobiegawczo na wszelkie pożogi. Jeżeli pp. przeciwnicy powołują się na chęć swoją uchwalenia ustawy o policji ogniowej, jako daleko potrzebniejszej, to niechże zważą, że na opędzenie kosztów tej policji gminy potrzebować będą środków, a więc bardzo loiczną jest rzeczą, aby obie ustawy równocześnie były uchwalone.

Świetnem było ostateczne przemówienie p. **Rutowskiego**. W naszem położeniu jedynie zajrzeć prawdzie w oczy jest obywatelskim obowiązkiem, bo prowadzi do ratunku, podczas gdy ułuda gubi. Dlatego racjonalnie jest, czarniej patrzeć niż różowo na rzeczywistość. P. Męciński nie sprostował ani jednej cyfry w elaboracie mniejszości podanej. Spekulacja na potanienie asekuracji drogą przymusowości jest mylną, bo taniość premij asekuracyjnych zawisła jedynie od ryzyka. Gdzie lepsze środki obrony i gdzie lepsze bezpieczeństwo, tam mniejsze ryzyko, tam tańsza premia, a więc całą siłą należy dążyć do polepszenia środków obrony. Argumenta p. Męcińskiego są żywcem wzięte z memorjału „Der österr. Assecurateure", podanego do rządu przeciw nałożeniu podatku, a szef tych panów, rozmawiając o projekcie takiegoż podatku na Węgrzech, ubolewał nie nad podatkiem, ale tylko nad trudnościami w rachunkowości i kontroli na wypadek jego zaprowadzenia. Panowie znajdują zdrożność w tem, aby towarzystwa asekuracyjne opłacały służbę bezpieczeństwa. Alež w Anglii towarzystwa asekuracji transportowej płacą na koszta policji i ulepszenia żeglugi, asekuracje zaś życiowe zaprowadzają własnym kosztem katedry higieny dla popierania zdrowotności.

W Niemczech, osobliwie na Szlązku polskim, tow. asekuracyjne przyczyniają się do kosztów policji kryminalnej dla wyłapywania podpalaczów. Oto przykłady z innych krajów, podczas gdy u nas dzięki opozycji kilkoletniej nie można przyjść do żadnej poprawy.

Po przemowie referenta większości, który między innemi starał się udowodnić, że chłopi będą płacić na rzecz ulepszenia straży po miastach, i że Koło polskie w Wiedniu sprzeciwiało się większemu opodatkowaniu towarzystw asekuracyjnych z obawy przed podrożeniem ubezpieczeń — nastąpiło kilka sprostowań wśród ogromnego niepokoju Izby. Gdy Rutowski prostował Trzecieskiego, na prawicy tupano w ławkach.

W głosowaniu przyjęto wniosek **odraczający** większości komisji. Sprawa tedy znowu **upadła.**

W dalszym ciągu posiedzenia uchwalono resolucję do rządu o sprzedawanie po cenach produkcyjnych **soli** w okolicach nawiedzonych nieurodzajem, za co p. Huryk wyraził podziękowanie komisji, i nadzieję, że rząd uwzględni wezwanie.

Wskutek petycji stryjskiego oddz. rybackiego wezwano rząd do jak najspieszniejszego wprowadzenia w życie **ustawy rybackiej,** tudzież wezwanie do rządu, aby w drodze ustawodawczej wyjednał uwolnienie od podatków budynków. będących własnością reprezentacji powiatowych.

Przy sprawozdaniu komisji gminnej o czynnościach departamentu I. Wydziału krajowego uchwalone wezwanie do Wydziału, aby przedłożył na przyszłej sesji projekt **ustawy gminnej dla miast drugorzędnych i miasteczek.**

P. **Polanowski** wniósł wezwanie do Wydziału kraj., by co roku przez fachowych urzędników swoich **lustrował wydziały powiatowe.** Zabierali głos w tym przedmiocie Ad. Jędrzejewicz, Romanowicz, Sawa, Czartoryski, Smolka i Sieczyński, poczem Polanowski cofnął rezolucję, którą zgodnie uznali wszyscy za **wskazówkę** dla postępowania Wydziału krajowego, cokolwiek jednak drażliwą do uchwalenia.

O godz. ¹/₄4 odroczono posiedzenie do godz. ¹/₂8 wieczorem.

Proces wadowicki.

Wadowice 18. bm.

Dziś przesłuchano podsądnego **Klausnera**, który odpowiadał łamaną polszczyzną. Objaśniał on stosunek swój do hamburskich towarzystw przewozowych i do wspólników swoich Herza, Loewenberga i Landaua. — Przy rozpoczęciu szczegółowego badania przewodniczący wydalił ze sali rozpraw Herza, Loewenberga, Landaua i Hałatka. Główny przedmiot zeznań Klausnera stanowiły okoliczności, wyjaśniające oszustwo w wysokości 32.000 marek. Klausner rozgorączkowany opowiadał stosunek swój z niemieckimi i angielskiemi towarzystwami żeglugi; twierdził, że oszustwo co do 32.000 marek nie z winy podsądnych, lecz z winy hamburskich ekspedjentów pochodzi.

Klausner oświadczył, że on miał tylko sprzedawać karty okrętowe po stałej cenie, jaką ajencji oświęcimskiej wyznaczył kartel okrętowy w Hamburgu. Tam zdaje się, że firma Spiro et Comp. popełniła nadużycia. W czasie kiedy policja pruska od wychodźców domagała się wykazu majątku w kwocie 400 marek, na żądanie wychodźców dyrygowała ich ajencja na Ołomuniec, Kolin, Bodenbach, Drezno i Berlin. W tych miejscach oczekiwali ajenci na peronach wychodźców i wskazywali im odpowiednie pociągi, aby się nie pomylili, za co ajenci w Dreźnie i Berlinie pobierali żołd w wysokości 60 ct. od każdej głowy wychodźcy. O godz 3. popołudniu przerwano rozprawę.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 19. listopada

* **Mianowania.** Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała starszego oficjała cłowego Juliana Rutkowskiego, zarządcą magazynu cłowego; oficjała cłowego, Franciszka Gaudnika, starszym oficjałem cłowym; asystentów cłowych, Leonarda Dültza i Józefa Pfütznera, oficjałami cłowymi; asystenta cłowego, Emila Tadeusza 2 im. Kurowskiego, poborcą cłowym; wreszcie praktykantów cłowych: Alfreda Kolouszka i Mikołaja Chudyka; tudzież prowizorycznego asystenta cłowego Augusta Sochora. asystentami cłowymi.

Sekretarz skarbowy Józef Kędzierski mianowany radcą skarbowym we Lwowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała: Józefa Szaflarskiego, stałym nauczycielem szkoły filialnej w Białym Dunajcu; Józefa Wicherka, stałym nauczycielem szkoły filialnej w Sromowcach wyższych, Józefa Pałosza, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Zebrzydowicach; Wandę Dattelbaum stałą nauczycielką młodszą 3-klasowej szkoły etatowej żeńskiej w Nowym Targu; Marję Kłyczek, stałą nauczycielką młodszą zawiadującą szkołą filialną w Rokicinach.

* **Pani namiestnikowa hr. Badeniowa**, przybyła do Wiednia na kilkotygodniowy pobyt.

* **Hr. Taaffe** udał się 17. bm. koleją północną na Szląsk do córki swej świeżo zamężnej a dziś powrócił ztamtąd.

* **Hr. Artur Potocki** opuścił 17. bm. Wiedeń udając się do Krzeszowicz. Minister Dunajewski przybył na dworzec aby odprowadzić hr. Potockiego, którego na dworcu żegnało także grono przyjaciół.

* **Jubileusz 25-letni Aurelego Urbańskiego**, poety i autora dramatycznego, obchodzony będzie we Lwowie 9. grudnia br W dniu tym odbędzie się w teatrze uroczyste przedstawienie, złożone z utworów Urbańskiego.

* **Dr. Edward Lilien**, obrońca w sprawach karnych, otworzył we Lwowie kancelarję adwokacką.

* **Rocznica listopadowa**. Komitet obywatelski wydał następującą odezwę: Rodacy! Przy nadchodzącej uroczystości listopadowej odwołujemy się do Waszych uczuć narodowych i przypominamy weteranów z roku 1831, którzy walcząc za ojczyznę, nie szczędzili krwi swojej a dziś w niedostatku spędzać muszą resztki dobrze zasłużonego życia.

Jest najświętszym obowiązkiem naszym pamiętać o nich, gdyż oni wszystko złożyli na ołtarzu ojczyzny i od niej jedynie mogą oczekiwać pomocy. Więc rodacy! nie szczędźmy grosza dla tych, o których godność narodu zapominać nie pozwala i tak składkami jakoteż dochodami z wieczorków koncertów na ten cel licznie urządzanych zasilajcie kasę weteranów, która niestety tylko w małej części zapobiega rzeczywistej potrzebie z powodu zbyt małych wpływów, a zebrane pieniądze nadsyłajcie na ręce dr. Bernarda Goldmanna, posła do sejmu krajowego we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3. *Dr. Bernard Goldmann. Józef Kajetan Janowski. Apolinary Stokowski, Ludwik Jastrzębiec Zielonka.*

† **Celina Kulczycka**, córka śp. Jana Dobrzańskiego, zmarła w dniu 18. b. m. w Nowosiółkach, gdzie od czasu zamążpójścia oddawała się gospodarstwu z tym samym zapałem, z jakim dawniej — po śmierci brata śp. Stanisława — kierowała teatrem lwowskim, początkowo do spółki i w porozumieniu z ojcem, następnie całkiem samoistnie.

Była to wytrwała, energiczna, bardzo odporna, słowem wyjątkowa natura, pierwszorzędna inteligencja, wielka miłośniczka i znawczyni teatru Ktokolwiek miał sposobność przypatrzyć się zblizka temu światu, którym ona przez lat tyle samodzielnie kierowała, musiał podziwiać, skąd brało się tyle energji i tyle hartu w słabej ręce kobiecej, skąd brała czas, by obok uciążliwych zajęć dyrektorskich, zasilać scenę coraz to nowemi przekładami sztuk, których kilkadziesiąt przyswoiła naszej literaturze scenicznej.

Z śmiercią jej schodzi do grobu ostatnia osoba z pomiędzy owych kierowników sceny narodowej, którym teatr lwowski najświetniejsze swoje chwile zawdzięcza. Pokój im wszystkim.

* **Zmarli.** Karol Kostecki b. właściciel cukierni w Czerniowcach, zmarł we Lwowie w 56 r. życia.

W posiadłości swej pod Bolfonem zmarł znany przemysłowiec angielski James Ormrod, jeden z największych bogaczów w Anglii.

* **Budżety funduszu gminy** i funduszów pod jej zarządem zostających na rok 1890 wyłożone są stosownie do postanowienia §. 80. statutu dla miasta Lwowa w biurze I. magistratu (ratusz II. piętro) od 16. do 29. bm. do przejrzenia przez członków gminy.

* **Ajenci emigracyjni**. Na dworcu w Krakowie przyaresztowano 17. bm. Eiziga Raucha z Sanoka, który obałamucił dwie rodziny z pod Sanoka przesadnemi opowiadaniami o Ameryce i nakłonił je do tego, że rodziny te wypożyczywszy 100 złr. na swoje grunta, wyprawili razem z Rauchem dwóch synów do Ameryki Rauch odebrał od nich pieniądze i usiłował przejechać z nimi przez Kraków — gdzie ich jednak wszystkich uwięziono.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Nadyby, w powiecie samborskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 złr.

* **Odsłonięcie tablicy pamiątkowej** na cześć W. Pola odbyło się wczoraj w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie.

Tablica pamiątkowa umieszczoną została w ścianie po lewej stronie od wejścia do kościoła. W zagłębieniu tem mieszczą się także grobowce Kochanowskiego i Petrycego. Tablica, wykonana przez p. St. Lewandowskiego staraniem i z funduszów zebranych przez p. Pawła Popiela, — przedstawia się okazale; wykonana jest w renesansowym stylu, — obramienie z kamienia pińczowskiego bardzo gustowne. Nad niem medalion poety z bronzu. Tablica sama z marmuru czerwonego, a na niej wykuty następujący łaciński napis:

D. O. M.
VINCENTIUS POL
VATES — MILES.
In hac lugubri tempestate fide erga deum plane insignis mores et res patrias egregie novit dilexit singularique carminum celebravit dulcedine.
Ingenii amenitate atque urbanitate morum omnibus carus iniuriarum et maliae immemor aerumnas vitae aequo tulit animo.
Ossibus in tumba benemerentium ad rupellam depositis monumentum hoc aere collato amici posuere.
Requiescat in pace.
N. 1807 † 1872.

Bronzowy medalion odlany został w Wiedniu u p. Józefa Hernika, Polaka.

Akt odsłonięcia tablicy odbył się w obecności prezydenta miasta dr. Szlachtowskiego, rektora, prorektora i sekretarza uniwersytetu, dyrektora biblioteki Jagiellońskiej, dyrektora muzeum narodowego i szczupłego grona przedstawicieli arystokracji, oraz inteligencji miejscowej.

Po nabożeństwie przemówił p. Popiel Paweł, podnosząc zasługi Wincentego Pola na niwie literatury poetyckiej polskiej, poczem zebrani opuścili kościół, składając p. Lewandowskiemu powinszowania z powodu chlubnego wykonania powierzonej mu pracy.

* **Z Kulparkowa.** Mylnie doniosły niektóre dzienniki, jakoby z Zakładu obłąkanych znikł w tych dniach Ignacy Szczwarski. Wprawdzie był on dwa razy w zakładzie leczony, jednak ani razu nie uciekł i został odebrany 19. września jako nieuleczalny i spokojny.

* **Ofiara wyroku sądowego.** Przed kilkoma laty, jak donoszą ze Złoczowa, zasądził sąd tamtejszy niejakiego Iwana Cupa z Jarosławia na 6-tygodniowe więzienie za oszustwo. Cup odsiedział tę karę i dopiero niedawno pokazało się, że zasądzono go niewinnie. Wobec tego Cup wniósł do ministerstwa prośbę o odszkodowanie za to, że cierpiał niewinnie i otrzymał odszkodowanie w kwocie 100 złr, a prócz tego z prywatnych funduszów cesarza jeszcze 200 zł.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 19. listopada o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe d. 18. bm. do 12. godz. w południe dnia 19. bm. mieliśmy wiatr co do kierunku północno-zachodni, co do siły mierny (2,7), niebo zachmurzone (10), powietrze bardzo wilgotne (82% wilg. wzgląd); opad: deszcz ze śniegiem, wysokość opadu 0,9 mm.

Średnia temperatura doby była + 2 0 C, najwyższa + 3·0° C po południu, najniższa + 0·2° C w nocy.

Uwaga: Wczoraj do godz. 2. po południu padał deszcz bardzo nieznaczny, w nocy zaś i dziś rano deszcz ze śniegiem.

Zniżka barometryczna 755—760 mm. znajdowała się w północ. Skandynawii; zwyżka 785—780 w Austrji; zniżka drugorzędna w Krymie.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godzinie rano 774 mm. Barometr stoi w mierze.

Prognoza na dobę następną od 12 god. w południe dnia 19. bm. do 12. w południe d. 20. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny (2—4); średnia temperatura doby obniży się do + 0·0° C, niebo będzie zachmurzone (8—10), względna wilgotność powietrza nie zmieni się; opad: deszcz ze śniegiem, lecz nieznaczny. Cała doba będzie chłodna i mglista.

* **Jutro**, d. 20. listopada: św. Feliksa. — św. Sobor św. Mych.

— **Zamordowanie patrjarchy.** „Kradzież spełniona przez niewiernego sługę" — tak brzmiała pierwsza wiadomość o zrabowaniu spadku po patrjarsze Angeliczu, który był głową wszystkich wyznawców kościoła wschodniego w Austro-Węgrzech.

Pierwsze poszlaki skierowały się przeciwko młodemu Sawiczowi, kamerdynerowi zmarłego d. 8. listopada r. 1888 patrjarchy. Wytoczono śledztwo i już pierwsze przesłuchanie kamerdynera wykazało, że współudział w zbrodni mieli kapelan Łamaicz, profesor gimnazjalny Dymitrjewicz, ekonom Stojanowicz, dyrektor kasy oszczędności dr. Milan i huzar Raicz. Wszyscy też natychmiast zostali aresztowani.

Według opowiadania Sawicza d. 8. listopada rano, w pałacu patrjarchy w Karłowicach działy się rzeczy, godne pióra Pitavala. Oto sytuacja. Godzina 3¹/₂ rano. Sypialnia patrjarchy blado oświetlona. U łoża boleści czuwają dwie osoby, oczekujące z niecierpliwością ostatniego tchnienia księcia kościoła, już jak szkielet wyglądającego. Jedną z tych osób jest kapelan Łamaicz, drugą profesor Dymitriewicz. Pomimo, że obaj bardzo cicho rozmawiali ze sobą, kemerdyner Sawicz, schowany za kotarą, *słyszał* wszystko.

— Główna rzecz — szeptał Łamaicz — zyskanie na czasie. Dobrześ zrobił, Dymitrjewiczu, żeś powiedział burmistrzowi, iż pacjent ma się znacznie lepiej. Wiadomość o śmierci nie może być rozpowszechnioną przed g. 8. Rozumiesz?

— Rozumiem. Ale zapominasz, że Angelicz jeszcze żyje...

Według zeznania Sawicza w tej chwili obaj, Łamaicz i Dymitriewicz, rzucili się na konające go Angelicza i tak długo go dusili, aż wyzionął ducha. Oczy mu wystąpiły na wierzch... Zaraz potem rozpoczęło się plądrowanie. Najprzód pochwycono złoty krzyż patrjarszy, a potem wzięto się do kasy. Cóż zrobił Sawicz? Pobiegł, aby zbudzić swego towarzysza, huzara Raicza i na prędce uwiadomił go o tem, co zaszło:

— Pan nie żyje, rabunek już się rozpoczął, jeżeli zaraz tam nie pójdziemy, nie zostanie ani grosza w kasie!

I toczyła się dalej wspólna akcja zbrodnicza. Gdy już schowano 6.000 zł. w gotówce, 32.000 w papierach wartościowych i krzyż złoty. Łamaicz postanowił rozpowszechnić wiadomość o śmierci. O g. 8 rano zjawiła się komisja sądowa. Na progu pałacu stali we łzach Sawicz i Raicz i biadali: „Nasz dobry, nasz święty pan!" Gdy członkowie komisji weszli do pokoju, w którym leżały zwłoki, zastali ciszę uroczystą: kapelan i profesor siedzieli niemo obok łoża śmierci.

Tyle z zeznań kamerdynera Sawicza, u którego znaleziono 4.000 zł. z pieniędzy zrabowanych. Dotychczas niewiadomo, czy główni sprawcy zbrodni, Łamaicz i Dymitrjewicz, przyznali się do winy. Faktem jest, że w porozumieniu z ekonomem Stojanowiczem i dyrektorem kasy oszczędności Milanem podjęli pieniądze z tej kasy. Zostali także aresztowani Gruicz i jego wspólnicy Aradszky i Radowanowicz pod zarzutem, że sfałszowali podpis patrjarchy na wekslach na 37.000 zł.

Gruicz jest z zawodu szpiegiem; żywił się z węgierskiego funduszu gadzinowego. jako redaktor pisma serbskiego w duchu madziarskim.

Z Karłowic donoszą: Naczelny prokurator państwowy Spitzer konferował długo z prokuratorem z Neusatz Popowiczem w sprawie rabunku popełnionego na majątku patrjarchy Angyelicza.

— **Strajk tokarzy perłowej konchy** we Wiedniu wzmaga się. Obecnie strajkuje 3000 czeladzi

Proces o morderstwo. W pobliżu Miskolczu na Węgrzech znaleziono przed laty trupa pewnego robotnika, który był ubezpieczony na 15.000 złr. Pokazało się później, że zmuszono go do asekuracji, aby potem kosztem jego życia zysk zagarnąć. Owóż w tej sprawie odbywa się od kilku dni rozprawa karna przeciwko ajentowi asekuracyjnemu, Z. Moskowiczowi i szynkarzowi Józefowi Gutmanowi, którzy wraz z tapicerem M. Szlamą stoją pod zarzutem popełnienia wspomnianej zbrodni.

Tragedja. Z Rzymu donoszą telegraficznie: Okropna tragedja zazdrości zajmuje całe miasto. Arnoldo Bertini, współpracownik dziennika „*Messagero*" dowiedział się z pewnego listu anonimowego o stosunku miłosnym swej żony z redaktorem wspomnianego pisma Fantozzim. D. 14. bm. naszedł on oboje na miłosnej schadzce i zastrzelił najprzód żonę, a potem Fantozziego. Żona skończyła na miejscu, Fantozzi zaś został w beznadziejnym stanie odwieziony do szpitala. Służącę, która wołała o pomoc, postrzelił Bertioni niebezpiecznie.

— **Cesarzowa w haremie.** O odwidzinach cesarzowej niemieckiej haremu sułtańskiego *Post* podaje co następuje: „Po obiedzie poprowadził sułtan cesarzowę do haremu. Towarzyszyła im żona Munir baszy, przydzielona do boku cesarzowej w roli tłumaczki. By uczcić żony sułtańskie, Augusta Wiktorja przywdziała paradny strój. Damy dworskie lśniły się od brylantów. Dawniej honory haremu robiła matka padyszacha, sułtanka Valida, jak podczas odwidzin królowej szwedzkiej, arcyksiężnej Stefanii i wielu innych księżniczek. Dziś, po śmierci sułtanki rolę tę powierzono starszej damie, przez abdul-Medżida wychowanej. Piękną i młodą jest żona sułtana. Z księżniczkami wschodniemi znajdowało się 16 dam. wszystkie w bogatych tureckich strojach, z wyjątkiem najstarszej z księżniczek, która *à la franca* lubi się nosić. Wszystkie damy niemieckie były w tualetach zapinanych pod szyję, etykieta bowiem wzbrania kobietom występowania przed sułtanem inaczej. Gdy cesarzowa wstąpiła w progi haremu. dwie najstarsze księżniczki zasiadły do fortepianu i przyjęły ją hymnem narodowym. Następnie wykonano tańce i podano chłodniki, a gdy po godzinie cesarzowa pożegnała sułtanki, padyszach poprowadził najmłodszą z córek swoich, księżniczkę Nailę do cesarza

Drobnemi rączkami odegrało cesarzowi powtórnie hymn niemiecki, przyczem wystraszona była tak, że ją sułtan co chwila słowem „djanem" (kochanie moje) uspakajać musiał i dopiero podarunek cesarzowej powrócił jej pewność siebie.

— **Haaga** 18. listopada. Podpisany tu został traktat z Niemcami, skierowany przeciw wstrętnemu, a przybierającemu wielkie rozmiary, handlowi dziewczętami, które setkami wywożono z północnych portów.

— **Cholera.** Z Petersburga donoszą 18. listopada: Urzędowy komunikat donosi o przebiegu cholery w Persji i tureckich prowincjach: „Cholera wybuchła w perskiej prowincji Kermanszach, gdzie jednak z początkiem października prawie zupełnie wygasła w okolicach wiejskich. Natomiast w samem Kermanszach, stolicy prowincji i kilku większych miastach panuje, siejąc przerażające klęski. Obecnie ukazała się w Chanekinie. Z tureckich prowincyj najwięcej dotknięte są prowincje: Irak i południowa Mezopotamja, najwięcej ofiar pochłania z pomiędzy licznych szczepów nomadów w syryjskiej pustyni. Rząd perski zarządził wszelkie środki ostrożności. W Kermanszach wszystkiem kieruje dr. Albout.

— **Skruszenie tarczy herbowej** zmarłego króla portugalskiego Dom Ludwika odbędzie się w tych dniach w Lizbonie. Wszystkie teatry będą w dniu tym zamknięte. Na trzech głównych placach miasta ustawione zostaną estrady i na każdym z nich powtórzoną będzie jedna i ta sama ceremonja. Armia złożona z wojska i dygnitarzy dworskich w żałobie uda się tam w dniu wymienionym, a jeden z wysokich urzędników stanowych na estradzie donośnym oznajmi głosem: „Płaczcie Portugalczycy, bo wasz król Dom Luis I. nie żyje!" Poczem ciśnie tarczę trzymaną w ręku — o ziemię tak, aby się rozpadła w czerepy. Po odprawieniu tej ceremonji na trzech wyznaczonych placach odbędzie się w kościele św. Antoniego żałobne nabożeństwo. W ciągu całego obchodu bić będzie się w dzwony we wszystkich kościołach stolicy.

— **Skandal.** Wydział berlińskiego Tow. „Freie Bühne" wykluczył jednego z członków Towarzystwa, lekarza, za wysoce nietaktowny postępek podczas przedstawienia sensacyjnego utworu Hauptmanna „Przed wschodem słońca". D. 15. bm. sprawę tę rozstrzygano przed sądem, gdzie wykluczony odmówił wydania swej karty, uprawniającej go do należenia do Towarzystwa. Sąd orzekł, że Wydział nie ma prawa do wykluczenia pomimo, że odnośny członek Towarzystwa zachował się istotnie w sposób surowej nagany godny.

— **Kongres zoologiczny** odbył się w Paryżu z okazji wystawy w rzędzie innych kongresów różnego rodzaju. Zajmowano się głównie rozmaitemi następującemi kwestjami: wytworzeniem nomenklatury specjalnej istot organicznych w języku naukowym międzynarodowym; określeniem okolic świata, których fauna jest jeszcze niedostatecznie zbadaną; zbadaniem usług, jakie embrjologja oddała klasyfikacji zwierząt; oznaczeniem stosunku, w jakim zostaje fauna obecna do przedwiekowej. Jedną z ciekawości kongresu było przedstawienie przez p. Künckel d'Herculais środków, przedsięwziętych celem zniszczenia szarańczy w Algierze. Uczony ten po zbadaniu dokładnem i naukowem szarańczy i jej przemian, od jajka poczynając, zorganizował całą kampanję przeciw tej klęsce. Wydatki na przeprowadzenie znaczne sumy, poczynając od listopada r. 1888. lecz miljardy szarańczy zostały zniszczone i zbiory uratowane.

— **Reforma adwokatury w Rosji.** Pismo rosyjskie *Dień* podaje następujące szczegóły o projekcie reformowania adwokatury. Każdy pomocnik adwokata przysięgłego, zanim zostanie adwokatem przysięgłym, musi zdawać egzaminy. Procentowy stosunek żydów oznaczony zostanie najwyżej na 10 proc. Obrońcy prywatni zamienieni mają według projektu pełnomocnikami sądowymi i obowiązani będą posiadać świadectwa z ukończenia przynajmniej średniego zakładu naukowego.

— **W Brukseli u p. Kamińskiego**, właściciela kantoru wymiany schwytano w tych dniach jednego ze sprawców głośnej kradzieży, popełnionej niedawno w Paryżu. Inkasentowi banku znanego pod firmą „Société générale", w chwili gdy oddawał na poczcie listy rekomendowane, złoczyńcy odcięli torebkę zawierającą około 300.000 fr. różnych walorów. Usiłowanie wymienienia kuponów od skradzionych walorów w kantorze p. Kamińskiego w Brukseli zdradziło zbrodniarza nazwiskiem Dewinck i oddało go w ręce sprawiedliwości.

— „**Her Majesty's Theatre**", jeden ze słynniejszych teatrów londyńskich, w którym gościła zwykle wyborna opera włoska, został w tych dniach sprzedany za 200.000 funtów szt. i będzie zamieniony na hotel.

— **A więc w Chicago**, a nie w New-Yorku odbędzie się w r. 1892 wielka wystawa powszechna z okazji czterechsetnej rocznicy odkrycia Ameryki. Większość głosów w kongresie uznała, iż Chicago jest dla wystawy wygodniejszem od starszego i bardziej zasiedziałego New-Yorku. Amerykanie zapowiadają cuda nad cudami i obiecują przewyższyć wszystko, co dotychczas zrobiły w tym rodzaju Londyn, Paryż, Wiedeń i Filadelfja.

— **Z Palestyny** donoszą do pisma *Hatsfira*: Koloniści żydowscy w Palestynie skrzętnie się hebraizują. Płeć piękna, która w rodzinnym kraju hołdowała modzie, porzuciła wszelkie fatałaszki, a wraz z niemi i francuszczyznę z użycia domowego, przywiezioną z sobą z Europy i domaga się wyrugowania języka francuskiego ze szkółek ludowych, by zastąpić go językiem hebrajskim. Uchwalono również skasować imiona obce, powstałe niegdyś na ziemi germańskiej i nadawać dzieciom imiona biblijne, lub mające znaczenie hebrajskie, jak np.: Joab, Amnon, Abichail (rycerz), Naamon (miły), Penina (Perła), Sosana (Róża), Sulamita itp. Wobec to wedle nich milsze brzmienie nie: Berek, Lejb, Herszek, lub Hersz, Grüne, Szajndla, Krajndla, Gitel, Itel, Fajge, Trajtel. Koloniści żydowscy szczycą się na imiona zaczerpnięte ze zwrotów słowiańskich, jak np.: Czarna, Złota, Dobra itp. jako wspomnienia po zmarłych przodkach.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru.** Grano wczoraj na scenie lwowskiej prawdziwe cacko dramatyczne, które przynosi zaszczyt autorowi „Pana Damazego" i „Kawalera marcowego". Zdawało się, że Bliziński popadł w pesymizm — nastrój w ostatnich jego pracach był tak ponury...

„Rozbitki" i „Szach mat" świadczyły o tem, że zgorzkniały dramaturg polski patrzy na świat przez pryzmat człowieka zbolałego, odbijającego się czarnej melancholji...

Na powieść czas zamilkł nawet autor „Damazego", a wczorajsza „Dzika Różyczka" przypomniała go publiczności naszej. Tłem obrazku dramatycznego jest dworek wiejski, zamieszkały przez ofiary z r 1863. Są to dwie generacje Radomirów — dziadkowie i wnuczki; rodzice zginęli na Sybirze, majątek skonfiskowano, ruina materjalna zajęła miejsce dawnej zasobności, a oprócz wspomnień o czasach lepszych utrzymuje staruszków przy życiu obowiązek wychowania wnuczek Karoliny i „Dzikiej Różyczki", które w chwili rozpoczęcia się akcji wyrosły już na dorodne panny. Karolina zaręczyła się właśnie z Stefanem Tolickim, zapatrującym się idealnie na świat, a młodsza siostrzyczka „dzika Różyczka", podlotek, dorastający filut, zawróciła sobie w kościele główkę sąsiadem, hrabią Brunonem Sciborzyckim, kuzynem Tolickiego, bufonem — który zapatruje się na świat egoistycznie i zbyt trzeźwo, a celem przeszkodzenia zamierzonemu małżeństwu Tolickiego, wpada niespodzianie do Radomirów w kostjumie porannym, chcąc im wyrznąć *pater noster* za nastawienie sideł na Tolickiego.

I staje się cud... Sciborzycki, wychowany w innym świecie, przyzwyczajony do innego otoczenia, do życia lekkiego, dorastający cynik zostaje oczarowany niezwykłą, całkiem odmienną atmosferą, jaką tu zastaje.

Nie jest to ckliwa sielanka — bynajmniej — jest to cichy dworek, ideał, jaki sobie tylko wymarzyć można, a wszyscy co go zamieszkują, zbliżeni do ideału... Stary weteran, marzący o zmartwychwstaniu ojczyzny, pełen pietyzmu dla przeszłości ojczyzny, na której kartach tyle chlubnych i heroicznych wspomnień, którego życie koncentruje się w dwóch wyrazach: rodzina i ojczyzna...

Wnuczki wychowane przykładnie, służba przywiązana gorącą miłością do swych panów i miłująca całem sercem — wszystko to, co im drogie... a wreszcie „Dzika różyczka", czarujące to dziecko, pełne poezji bezwiednej, wyznające mu w swej niewinności, że serduszko jej bije dla niego... Dostaje formalnego zawrotu głowy... przyszedł w zamiarze zrobienia sceny za porwanie mu kuzyna, a doznaje niespodzianie tylu wrażeń... Przekonujemy się, że Ściborzycki ma serce szlachetne, bujną imaginację i że cynizm jego był tylko bufonadą, rzekomym wymogiem dobrego tonu. Serce jego nie skażone jednak jeszcze — wrażenia nowe wpływają nań jak muzyka czarodziejska... wprawiają go w zachwyt — staje się marzycielem, „Dzika różyczka" przykuwa go do siebie, wyznaje on w całej skrusze swoją winę, prosi o przebaczenie i błaga, aby mu pozwolono dać się poznać i starać się o rękę „Dzikiej różyczki", którą pokochał całą duszą.

Obrazek ten zaszczyt przynosi Blizińskiemu. Jest to brylancik, misternie wykończony i przypominający świetne obrazeczki Meissoniera... Bliziński okazał się tu świetnym mistrzem pióra i dramaturgiem, psychologiem i malarzem. Kilka postaci wyrzeźbionych jest bardzo kunsztownie, a niektóre sceny zdradzają wielki talent w grupowaniu osób i przedstawiają arcydzieła w rodzaju żywych obrazów.

Wykonanie „Dzikiej Różyczki" na naszej scenie było po większej części bardzo udałem. Raził tylko wszystkich cudacki kostjum p. Kwiecińskiego (hr. Sciborzycki). Zjawił się on w jakimś dziwacznym kawalerskim szlafroku, w którym przecież żaden czy to hrabia czy przeciętny śmiertelnik nie wychodzi po za swoje apartamenta.. Jeżeli p. Kwiecińskiemu zdawało się, że już strój jego razić powinien, to wystarczałoby, gdyby się w obcym domu zjawił po raz pierwszy z wizytą w stroju myśliwskim lub w ogóle negliżu spacerowym... Arlekinada p. Kwiecińskiego o mało, że nie popsuła wszystkiego — i dziwić się tylko należy, jak mógł reżyser wypuścić p. Kwiecińskiego w takim stroju na scenę. A gdyby się któremu z artystów w przystępie dobrego humoru podobało w roli salonowej włożyć np. kostjum pierrota lub kominiarza? czyby go reżyser także nie powstrzymał?

Na pochlebną wzmiankę zasługuje panna P y s z n i k: która była wyborną „Dziką Różyczką" — oklaskiwano ją też bardzo gorąco i wywoływano przy otwartej scenie, podobnie jak panią G o s t y ń s k ą, która z wielką siłą i uczuciem odegrała rolę starej sługi. P. W o j d a ł o w i c z, wywiązał się również z wielkiem powodzeniem z roli starego wiarusa Radomira. P. Kwieciński, gdyby nie kostjum fatalny — byłby mógł także być zupełnie zadowolonym z wczorajszego sukcesu. Panie Cichocka, Linkowska, Szymańska i pp. Hierowski i Dębicki zaokrąglili szczęśliwie całość.

Wreszcie wspomnieć należy także i o tem, że reżyser nie odpowiedział intencjom autora co do urządzenia saloniku. Ma to być skromny pokój w dworku szlacheckim, gdzie bieda zagląda — tymczasem dano nam dość wykwintny salonik wprawdzie z obrazami sympatycznej treści narodowej, lecz z nadto zbytkowemi meblami i bogatemi portjerami. Raziło to wczoraj i na drugiem przedstawieniu miejsca mieć nie powinno. (?)

— **R e p e r t o a r t e a t r a l n y**: Dziś we wterek „Fatinica" operetka Przedostatni występ gościnny pani Anny Bocskaj, która zalicza tę rolę do swoich najlepszych. — Jutro we środę po raz pierwszy „Kłusownicy" (Wilddiebe) komedja w 4 aktach przez *,*, tłumaczona z niemieckiego a w lutym b. r. przedstawiona po raz pierwszy w Burg-teatrze. — We czwartek „Wesoła wojna" operetka w 3 aktach Straussa. Ostatni gościnny występ pani Bocskaj. — W piątek po raz drugi „Kłusownicy" (Wilddiebe).— W sobotę „Żydówka" opera. Debiutować będzie pani Jadwiga Camilowa. — W niedzielę po południu „Baron cygański" z p. Olszewskim. — Wieczór „Dwa światy", dramat w 5 aktach Feuilleta. Tłumaczenie Zygmunta Sarneckiego.

Jubileuszowe przedstawienie zasłużonego autora cennych prac na polu literatury dramatycznej, pana Aurelego Urbańskiego naznaczono na dzień 9. grudnia. Przedstawienie będzie złożone z samych dzieł jubilata.

— **Z M a d r y t u** donoszą nam, że lwowianka pani Teresa **A r k l o w a**, zaangażowana na cały sezon operowy do tamtejszej opery królewskiej, występowała dotychczas 6 razy z ogromnym sukcesem, a mianowicie 2 razy jako Elza w „Lohengrinie" a 4 razy jako Aida. Recenzje pism tamtejszych są bardzo pochlebne dla pani Arklowej. Na występach jej obecnymi byli królowa hiszpańska, arcyksiążę Albrecht i ks. Edynburski. Obok pani Arklowej zbiera tam tryumfy druga Polka, pani Klamrzyńska, śpiewaczka koloraturowa z Warszawy.

— P. **A l m a**, b. tenor opery lwowskiej, opuszcza z końcem bieżącego sezonu królewską operę berlinską, w której święcił kilka rzeczywistych tryumfów. Artysta zaangażowany został jako pierwszy liryczny tenor do opery w Düsseldorfie.

— **W P e t e r s b u r g u** oczekiwany jest przyjazd Coquelin'a starszego wraz z towarzyszącą mu trupą. Przedstawienia naznaczono na 18, 19 i 20 listopada n. st. Repertuar składają: „Le voyage de M. Perrichon", „Les gendre de M. Poirier" i „Les précieuses ridicules". Wszystkie sztuki bardzo znane i ograne.

— Hr. **d'H é r i s s o n**, znany autor, wydał obecnie książkę p. n. „Journal de la campagne d'Italie" (1859), w której znajduje się mnóstwo ciekawych szczegółów dotąd nieznanych.

— **D a n i e l C h o d o w i e c k i** sławny rytownik, sztycharz, urodzony w Gdańsku w r. 1726, zmarły roku 1801 w Berlinie, jako dyrektor tamtejszej akademii sztuk pięknych; w liście pisanym (w r. 1794) do Józefa Łęskiego prof. astronomii, dyrektora obserwatorjum krakowskiego, znajdującym się w Bibliotece uniw. Jag., wyznaje, że z urodzenia jest Polakiem, oświadcza, że mu to chlubą, podaje swoją genealogię, List ten znany Bandtkemu (Historja drukarni), Rastawieckiemu (Słownik malarzy), Łepkowskiemu (Sztuka), wydała teraz akademia Umiejętności w zdjęciu fototypicznem, które rozpowszechnia.

— „**E c h o**" muzyczne i teatralne uczciło godnie i jak na nasze siły i środki, nawet wspaniale jubileusz Verdiego i Rubinsteina, przypadający w bieżącym miesiącu. Numer „Echa" wyłącznie poświęcony jubilatom, zawiera na ośmnastu stronicach druku mnóstwo materjału bibliograficznego i krytycznego, a czerpanego, co za zasługę redakcji poczytać należy, nie z zagranicznych źródeł, lecz z pierwszej ręki. Numer jubileuszowy nabrał przez to sporo trwałej wartości. Z pomiędzy prac wyszłych z pod pióra J. Kleczyńskiego, Wł. Wiślickiego, St. Niewiadomskiego, St. Ciechomskiego, St. Niedzielskiego i innych, podnieść musimy zwłaszcza szkic, ciepło i barwnie przez Ad. Münchheimera skreślony, a opowiadający dzieje oper Verdiego na warszawskiej scenie. Oprócz pięknego tekstu literackiego, zawiera nadto jubileuszowy numer dwa portrety Verdiego, dwa wizerunki Rubinsteina (jeden z r. 1848), autografy, podobiznę afisza pierwszego przedstawienia pierwszej opery Verdiego „Krzyżacy", śpiewanej na scenie warszawskiej w r. 1848. Dopełniają numeru dwa ciekawe urywki muzyczne: najpierwsze dzieło Rubinsteina „Etiuda" i Arja z „Oberto Stanislao" z pierwszej, jaką napisał opery Verdiego.

— „**Ś w i a t a**" najnowszy zeszyt (Nr. 22) przedstawia nowy dowód, jak czynna redakcja umie urozmaicać i ożywiać ten doskonały dwutygodnik, wydawany z niezwykłą starannością. Zdobią go prześliczne reprodukcje z mistrzowskich obrazów: Władysława Bakałowicza („Henryk III i dwór jego"), Jana Chełmińskiego („Przejażdżka w parku"), Teodora Axentowicza (portret Sary Bernhardt) i mnóstwo rysunków, pomiędzy któremi pierwsze miejsce trzyma wdzięczna „Małgosia" Romana Kochanowskiego, oraz bardzo udatne illustracje Stanisława Fabijańskiego, wyobrażające rozliczne szczątki zamku w Wiśniczu. Literacka część składa się z cennych prac: Dr. Antoniego J., Walerji Marrénowej, Piotra Chmielowskiego, Włodzimierza Zagórskiego, a w dodatkach: Marji Szeligi, Alfreda Szczepańskiego i S. Ulanowskiej.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo uprawy tytoniu. Plantatorowie tytoniu w naszym kraju mają nareszcie swój organ, którego zadaniem jest bronić ich sprawy, zagrożonej w wysokim stopniu wobec notorycznej niechęci, z jaką spogląda naczelny zarząd monopolu tytoniowego we Wiedniu na tutejszą produkcję tytoniu. Na początku r. b. ukonstytuowało się Towarzystwo uprawy tytoniu, wybierając komitet z księciem Leonem Sapiehą na czele. Komitet wydał gorącą odezwę z d. 20. kwietnia br. i zawezwał filie w Zabłotowie, Manasterzyskach i Jagielnicy do przeprowadzenia organizacji.

Filia zabłotowska ukonstytuowała się d. 15. bm. w Kołomyi, wybierając p. M. Krzysztofowicza przewodniczącym, a jego zastępcą p. H. Wielowiejskiego. Licznie zgromadzeni członkowie wysłuchali z uwagą elaboratu sekretarza towarzystwa księdza Karatnickiego, wyłuszczającego postulata pożądane do ziszczenia, z których najważniejsze są, ażeby delegowano do odbioru tytoniu w magazynach rządowych urzędników obeznanych dokładnie z przedmiotem, ażeby zmieniono instrukcję odnośną, wreszcie aby rozszerzono atrybucje delegata autonomicznego. Elaborat powyższy przyjęto jako podstawę do dalszego działania w komitecie z tym dodatkiem, iżby urzędnicy fungujący przy odbiorze tytoniu władali językami krajowemi, a tem samem byli w stanie porozumieć się z producentami i żeby obok komisji odbiorczej istniała na miejscu nadkomisja, w której plantatorowie byliby należycie zastąpieni, a której zadaniem byłoby rozstrzygać bezzwłocznie zażalenia producentów.

Uchwalono z kolei wydać odezwę w ruskim języku w celu przyciągnięcia do towarzystwa producentów włościańskich i wysłano do p. namiestnika deputację z prośbą, aby ze względu na klęski elementarne, jakie w tym roku dotknęły rolników, a mianowicie powiaty śniatyński, horodeński i kołomyjski, zechciał spowodować przychylny odbiór tytoniu. Niemniej zawezwano komitet, aby się udał z identyczną pisemną prośbą do dyrekcji monopolu tytoniowego we Wiedniu.

Nasi rolnicy przechodzą bezwątpienia ciężkie koleje, ale nie wszystko jeszcze stracone i nieochybnie można im wróżyć lepszą jaśniejszą przyszłość, skoro nie oddając się zgubnemu fatalizmowi, łamią się z przeszkodami z męską stanowczością i łączą się w pracy zbiorowej, która wszędzie tak świetne wydaje rezultaty.

Do powyższych słów dodać winniśmy jeszcze wiadomość, że wczoraj udali się posłowie okolic, gdzie bywa uprawiany tytoń, pp. hr. Golejewski, Lenartowicz, br. Kapri, dr. Okuniewski i ks. Hamerak do namiestnika prosząc o opiekę rządu dla tej gałęzi. P. namiestnik przyrzekł wyjednać możliwe uwzględnienie życzeń producentów.

Ostatnie wiadomości.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu rozegrała się, a raczej znowu została odroczoną sprawa opodatkowania Towarzystw asekuracyjnych na rzecz utrzymania służby pożarnej. Sprawozdawca mniejszości, poseł **R u t o w s k i**, bronił niewątpliwie dobrej sprawy, ale mimo to, że bronił jej bardzo wymownie i z zapałem, że oparł się na dobrze obmyślanym wniosku Wydziału krajowego, że nawet — co było całkiem niespodziewanem — znalazł poparcie komisarza rządowego, nie zdołał zdania swego przeprzeć przeciw drobiazgowym objekcjom, które traciły z oka rzecz główną, decydującą.

Nie chcemy przypuszczać, ażeby podkładem opozycji była tylko obawa dotknięcia krakowskiego Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń, gdyż Towarzystwo tak potężne nie mogło się przecież obawiać opodatkowania w interesie obniżenia ryzyka, mającego w Galicji, skutkiem niedołężności środków obronnych, tak wielkie znaczenie — a nie mogło nie życzyć sobie tego, co w danym razie wniosek Wydziału krajowego i mniejszości komisji mógł osiągnąć, tj. podwania nóg tym niedobitkom po **z a k r a j o w y c h** Towarzystw asekuracyjnych, które u nas jeszcze operują.

Wrażenie debaty nad tą sprawą w sejmie pozostanie więc w kraju niewątpliwie takiem, że chociaż sprawa opodatkowania Tow. asekuracyjnych na rzecz straży pożarnych jeszcze i teraz w głosowaniu została odroczoną, to niewątpliwie zwyciężyła już w opinii, dzięki przekonywającej obronie mniejszości komisji asekuracyjnej.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wadowice d. 19. listopada. Dr. Łazarski wniósł, aby wezwać z Hamburga na świadków dyrektorów Towarzystwa okrętowego i Clearing house: Ballina, Bodenheima, Storna i Henrichsena, a nadto by zażądać od prokuratorji hamburskiej aktów sprawy karnej przeciw firmie Spiro, rozpoczętej na żądanie wadowickiego sędziego śledczego, a zaniechanej dla braku wszelkich podstaw przez sąd hamburski.

Obrońca żądał też oświadczenia prokuratora, czy prawdziwą jest pogłoska, że świadkowie z Hamburga aresztowani będą. Prokurator Ogniewski zastrzegł się przeciw temu, jakoby prokuratorja z góry zamierzała aresztować przybyłych świadków; zastrzegł sobie tylko postawienie wniosku na wypadek, gdyby przyszedł do przekonania, że świadkowie ci składają rozmyślnie fałszywe zeznania.

Obrońca Cieszyński zawiadomił, że podsądny Zwilling zachorował; lecz zgadza się, by w jego nieobecności prowadzono dalej rozprawę.

Wiedeń d. 19. listopada. Obiega tutaj nie bardzo prawdopodobna pogłoska, że ks. Alojzy Liechtenstein zamyśla wrócić na arenę polityczną, uważając usunięcie się z niej za krok niewczesny.

Praga d. 19. listopada. Uwzględniając wielorakie żałoby, tudzież stawiane w sejmie wnioski, poleciło namiestnictwo wszystkim podwładnym organom politycznym, aby w razie zarazy na bydło czyniły w ramach ustaw wszelkie możliwe, z policją weterynarską pogodzić się dające ułatwienia co do odbywania targów i dowozu bydła.

Peszt d. 19. listopada. Skrajna lewica chce wymódz na sejmie rezolucję, mocą której ustawa o obywatelstwie węgierskiem ma być tak zmienioną, że Węgrzyn tylko na własne życzenie może utracić obywatelstwo. Tym sposobem nie potrzebowałby Koszut w urzędzie oświadczać, że zatrzymuje obywatelstwo węgierskie. (Termin do tego oświadczenia upływa z bieżącym rokiem; na przyszłość trzeba się wychodźcom formalnie starać o nadanie obywatelstwa).

Berlin d. 19. listopada. Panuje tu wielkie rozgoryczenie przeciw rządowi austrjackiemu z powodu wydania niejakiego Hofmana, skazanego za obrazę ks. Bismarka na sześć tygodni więzienia. Dawniej rząd austrjacki tego nie czynił. — Oboje cesarstwo przyjmowali księcia japońskiego Strigusawa Takehito (adoptowanego przez cesarza japońskiego) z żoną. Przyjmowano ich jako książąt krwi.

Paryż d. 19. listopada. Słynny mąż stanu i pisarz hiszpański Castelar miał w stowarzyszeniu studentów mowę, w której między innemi oświadczył, że Francuzi, cokolwiek uczynią dla sprawy jedności Włoch i Francji, nie powinni tego żałować, pomimo że niewdzięczność włoska wyzywa Opatrzność o pomstę.

Paryż d. 19. listopada. Wczorajsze posiedzenie Izby odbyło się całkiem spokojnie. Izba sprawdziła 20 wyborów, pomiędzy temi wybór ministra Constans'a.

Bruksela d. 19. listopada. W ministerstwie spraw zagranicznych odbyło się wczoraj pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych pierwsze posiedzenie międzynarodowej konferencji przeciw niewolnictwu. Przewodniczący powitał delegatów obcych mocarstw w imieniu króla, rządu i ministrów. Prezydentem konferencji wybrany został Lambermont. Następne posiedzenie dzisiaj.

Belgrad d. 19. listopada. Kilku deputowanych zamyśla były gabinet Garaszanina pociągnąć do odpowiedzialności a ewentualnie postawić go w stan oskarzenia. Sprzeciwiają się temu jednak umiarkowani z klubu radykalnego jak i liberalnego, niemniej też rząd, zwłaszcza że postępowcy zupełnie się usunęli od udziału w życiu politycznem. — Przybyło tu kilku Serbów węgierskich z rodzinami ze wsi Starczewa; ma przybyć jeszcze wielu innych z okolic Panczowy. Znowu zebrano znaczne składki na wychodźców czarnogórskich.

Bukareszt d 19. listopada. Z dawnego stronnictwa rządowego jest nowemu gabinetowi nieprzychylną tylko frakcja eksministra Werneski, która jednak tylko 26 głosów liczy.

Wiedeń dnia 19. listopada godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe 310·25. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 99·60. Akcje węgierskie Banku kredytowego 334·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 144·30. Akcje Unionbanku 238·25. Akcje kolei Karola Ludwika 187·75. Akcje kolei Północnej 259·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 130·25. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 238·25. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 232·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 186·50. Losy komunalne wiedeńskie 143·50. Akcje Tow. tureckiego 116·75. Galic. oblig. idemn. 104·50. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 216·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 219·10. Akcje Bankvereinu 114·70. Rosyjski rubel papierowy 125·50.

$4^2/_{10}$% renta wspólna —.—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 100·85. 5% renta węg. pap. 96 85. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 19. listopada. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	186·75	190·—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	231·—	234·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	283·—	287·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 zł.

Banku hipotecznego galic. 5%	100·35	101·35
„ „ „ 5% wyl. 10%	103·25	104·25
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 latach	97·50	98·50
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·25	101·25
„ „ „ „ 4%	96·—	97·—
„ „ „ „ 5% los. w 37 lat.	100·25	101·25
„ „ „ „ 4% los. w $41^1/_2$ l.	93·50	94·50
„ „ „ „ $4^1/_2$% los. w 52 l.	98·50	99·50
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	92·80	93·80

III. Listy dłużne na 100 zł.

Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	54·—	57·—
„ „ „ „ (d. 5%) $2^1/_2$%	46·—	49·—

IV. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·—	105·—
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91·—	92·—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
„ „ z r. 1883 $4^1/_2$%	96·50	97·50

V. Losy.

Losy miasta Krakowa	24·—	26·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	38·—

VI. Monety.

Dukat holenderski	5·55	5·65
Dukat cesarski	5·63	5·73
Napoleondor	9·45	9·55
Półimperjał rosyjski	9·70	9·80
Rubel rosyjski srebrny	1·30	1·40
Rubel rosyjski papierowy	$1·24^1/_2$	$1·26^1/_2$
100 marek niemieckich	58·20	59·20

Przyjechali do Lwowa

dnia 19. listopada 1889.

Hotel Langa. Z. Ocharski ze Stanisławowa. M. Zahradnik z Jezierny. J. Noth z Barwinka. W. Walas i A. Zborowski z Dobczyc. W. Piaecki z Krakowa. J. Standera z Lipska. K. Schneider z Tokaju. E. Adler, J. Herzl i J. Ringer z Wiednia.

Hotel Krakowski. F. Nowacki z Krakowa. G. Dotloff z Zawałowa. Z. Brachtl z Morawy. W. Towarnicki z Wólicka. J. Krzesz z Paryża. W. Ostafilski z Borynicz.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	**9·28**	**7·15**
Z Podwołoczysk	2·20		**3·15** P. mie.	**7·00**
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	**10·—**	**2·38**	**6·22**
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	**8·05**	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyrowa, Ławocznego i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		**12·08**		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	**4·20**	7·20	**8·30**
Do Podwołoczysk	4·11		9·52 P. mie.	**10·35**
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	**11·05**
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	**10·13**		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		**8·45**		
Do Stryja, Chyrowa, Ławocznego i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Peształ, Chyrowa i Stróże		**5·50**		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Piller'a i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).